

Źle rozumiany „suwerenizm”

Rozsądek nakazuje, aby w sytuacji tak niebezpiecznego konfliktu, jaki rozpętał Łukaszenko, unijne instytucje mieć raczej po swojej stronie niż przeciwko sobie – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Spór o sądy z Komisją Europejską pokazał, że zwolennicy suwerenności w Polsce nie najlepiej rozumieją logikę funkcjonowania ponadnarodowej struktury, jaką jest Unia. A przecież Polska i jej instytucje w tej strukturze działają, więc niezrozumienie logiki rzeczywistości, do której się należy, musi przynieść złe efekty.

Chciałbym się mylić, ale obawiam się, że kolejnym przykładem tego problemu coraz bardziej staje się sytuacja na polskiej granicy z Białorusią. Byłoby fatalnie, gdyby się okazało, że to Putin i Łukaszenko lepiej niż my rozumieją sposób funkcjonowania ponadnarodowych instytucji unijnych i to, na czym polegają społeczne emocje w kwestii migracji w krajach członkowskich. Polski rząd musi zabezpieczyć polską granicę, ale również w przekonujący sposób musi wykazać w Unii, że jego celem nie jest walka z emigrantami, w większości wykorzystanymi, oszukanymi i zdesperowanymi ludźmi, tylko z reżimem Łukaszenki, który na granicach unijnych rozpętał hybrydowy konflikt. A to oznacza, że Polska w tym konflikcie znalazła się – nie tylko wobec działań

Mińska – w sytuacji, w której musi uwzględniać wewnętrzny kontekst unijny dotyczący takich kwestii jak ochrona granic zewnętrznych oraz polityka migracyjna.

Polski rząd musi zabezpieczyć polską granicę, ale również w przekonujący sposób musi wykazać w Unii, że jego celem nie jest walka z emigrantami tylko z reżimem Łukaszenki

I właśnie z tego punktu widzenia wprowadzenie przez rząd monopolu informacyjnego oraz wejście w konflikt z Frontexem, europejską agencją odpowiedzialną za

ochronę granic zewnętrznych, wydaje mi się złą polityką prowadzoną pod hasłem „suwerenizmu” polskiego państwa. Można rozumieć brak zaufania do unijnych instytucji czy sceptyczny stosunek do mediów, jednak rozsądek nakazuje, aby w sytuacji tak niebezpiecznego konfliktu, jaki rozpętał Łukaszenko, mieć je raczej po swojej stronie niż przeciwko sobie. Polska nie ma szczególnie dobrej opinii w Unii i dlatego na fali migracyjnego kryzysu nie jest trudno te negatywne oceny wzmacniać. Dlaczego jednak mielibyśmy sami do tego przykładać rękę?

Będąc częścią UE, trzeba czasami umieć się postawić unijnym instytucjom, ale trzeba też z tych instytucji niekiedy korzystać i przeciągać je na swoją stronę. W przeciwnym razie może się zdarzyć, że rząd wprawdzie obroni polską granicę, ale konflikt z Łukaszenką w Unii przegra.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”